

Woody Guthrie: urodzony antyfaszysta

STETSON KENNEDY

A merykański działacz ruchu praw człowieka – Stetson Kennedy (ur. 1916) był bliskim przyjacielem Woody'ego Guthrie i członkiem zarządu People's Songs. Guthrie, częsty gość w jego domu na Florydzie, napisał wstęp do pierwszej książki Kennedy'ego pt. „*Calmetto Country*” i wiele utworów wspierających jego kampanię, kiedy ten startował jako „kandydat całkowitej równości” w wyborach do Senatu Stanów Zjednoczonych w 1950 roku.

W Europie Kennedy jest najbardziej znany ze swoich książek „*I Rode with Ku-Klux-Klan*” i „*Jim Crow Guide to the USA*”. Przetłumaczone na kilka języków, w Stanach Zjednoczonych zostały wydane dopiero w 1994 roku.

Na konferencji „*Strategie dla lat 90.*” w Atlancie w 1992 roku, sponsorowanej przez Centrum Odnowy Demokratycznej, wydawca brytyjskiego miesięcznika antyfaszystowskiego „*Searchlight*”, Gerry Gable docenił prowadzoną przez Kennedy'ego infiltrację Ku-Klux-Klanu i innych rasistowskich grup terrorystycznych, co zainspirowało podobne działania w Wielkiej Brytanii.

Kennedy napisał wiele raportów publikowanych w Londynie przez antyfaszystowską organizację 43 Group, a w przededniu faszystowskich zamieszek w Pitting Hill przedstawił Ministerstwu Spraw Wewnętrznych monografię o przejmowaniu kontroli nad rozruchami.

Był gościem honorowym na międzynarodowej konferencji prawniczej „*Prawa człowieka i prawomocność*”, która odbyła się w 1994 roku w Nantes we Francji, gdzie został odznaczony medalem Juliusza Verne'a. W ostatnich latach pracował nad swoją autobiografią pt. „*Dissident-at-Large*”.

„Czy macie jakikolwiek dowód, że Woody popełnił kiedykolwiek nielojalny czyn?”. Mój sąsiad i przyjaciel, z zawodu prawnik, zapytał o to dwóch agentów FBI, którzy wpadli do jego biura, by dowiedzieć się, czy prawdą jest, że „niejaki Woodrow Wilson Guthrie” przebywał u niego w domu na periferiach Jacksonville na Florydzie.

„Tak, mamy” – odpowiedział jeden z nich wyławiając ze swej walizki zdjęcie o wymiarach 8x10 przedstawiające Woody'ego trzymającego gitarę z dużym napisem na pudle: „*Ta maszyna zabija faszystów!*”.

Rzeczywiście, od pierwszych chwil, jak tylko faszyzm zaistniał w życiu polityczno-społecznym – najpierw we Włoszech Mussoliniego, następnie przejęty w nazistowskich Niemczech Hitlera i w końcu narzucony przez nich obydwu falangistowskiej Hiszpanii Franco – Woody protestował przeciwko niemu w swej twórczości. I długo jeszcze po klęsce państw Osi w 1945 roku, właściwie aż do końca życia, pozostawał zagorzałym antyfaszystą.

Nie powinno to dziwić – faszyzm był śmiertelnym wrogiem wszystkiego, w co wierzył Woody: demokracji, praw człowieka, związków zawodowych, sprawiedliwości, pokoju, braterstwa światowego i innych podobnych wartości.

Więc Woody nie musiał czekać ze swoim protestem na tryumf Mussoliniego: „*My faszyci zignorowaliśmy zgniłe trupy parlamentarnej demokracji i zrobimy to ponownie jeśli zajdzie taka ko-*

nieczność!” czy na raport zięcia Duce, hrabiego Ciano, że „*oddziały etiopskich jeźdźców zakwitły jak róże podczas bombardowania lotniczego*”, lub na Hitlera, by objął w „*Mein Kampf*” swój mistrzowski plan na 1000 lat dominacji nad światem i „*ostatecznego rozwiązania dla europejskich Żydów*”, albo na wsparte przez państwa Osi obalenie rządu republikańskiego w Hiszpanii. A tym bardziej na opieszalą deklarację Stanów Zjednoczonych przystąpienia do wojny przeciwko Osi.

Faktem jest, że wielu z nas zjadło swoje „polityczne” zęby na pracach brytyjskich socjalistów: Sidneya i Beatrice Webb, którzy w latach 30. zakończyli jedną z książek pytaniem: „*Co mamy zrobić?*” i odpowiedzią „*Stworzyć Powszechny Front przeciwko faszystom!*”.

Tytuł dzieła „*Hard-Hitting Songs for Hard-Hit People*” („*Uderzające piosenki dla uderzonych ludzi*”), które Woody napisał razem z folkowym muzykologiem Alanem Lomaxem w 1941 roku, zdaje się zawierać esencjonalne określenie życiowej pracy barda składającej się z tworzenia i śpiewania piosenek – miały one wspierać biednych i ich związki zawodowe w walce przeciwko uciskowi bogatych. Ponieważ faszyzm zakładał coś dokładnie odwrotnego, Woody był kimś, kogo można nazwać urodzonym faszystą.

Ale to on to powiedział – i wyśpiewał – najlepiej. W czasie II wojny światowej Biuro Informacji Wojennej Stanów Zjednoczonych zatrudniło, aby napisał „*piosenki budujące morale*”, lecz



wszystkie były tak wyraźnie antyfaszystowskie, że żadna z nich nie została nigdy wydana. Pamiętam, że Wydział Wojenny Departamentu Stanu opublikował wtedy czterostronicową broszurkę dla żołnierzy wyjaśniającą, czym naprawdę jest faszyzm, ale Kongres kazał ją wycofać.

„*Nie ma niczego poza dwiema stronami, strona ludzi pracujących i grube ryby*” – napisał Woody. „*Strona związków i strona Hitlera. Pierwszą rzeczą, którą Hitler ukrócił, kiedy przejął władzę, były związki zawodowe. I to właśnie związki zawodowe pokonają Hitlera. Najlepszą rzeczą, jaką możesz zrobić dla swego kraju, to wstąpić do nich, a następnie być dobrym żołnierzem dla ludzi pracujących*”.

„*Nie trzeba jechać do Europy, by znaleźć wiele do zrobienia, by pokonać Hitlera, bronić tego co dobre, wolności słowa, prasy, radia, zebrań, negocjacji zbiorowych, prawa do zbierania się dla uzyskania godziwego wynagrodzenia, czasu pracy, czynszu, cen... Największą rzeczą, która właśnie dzieje się w Stanach Zjednoczonych, jesteście my*”.

Właśnie taką treścią były wypełnione utwory Woody'ego. Nie przeszkadzało mu, że inni śpiewają o miłości i podobnych rzeczach, ale sam wyznawał inną zasadę: „*Piosenka, która czegoś nie mówi, nie interesuje mnie*”. Oczywiście to, jak ważne były jego utwory, a ile były warte – to dwie bardzo różne kwestie. Pamiętam, jak często dostawałem pocztą kieszkałą kopię wydruku z własnymi rysunkami Woody'ego i nabazgranym tekstem: „*To moja najnowsza piosenka. Mam nadzieję, że Ci się spodoba. Jeśli tak, prześlij proszę 25 centów*”. Podobnie działo się, gdy honorarium barda za występ wzrosło do przeciętnie 25 dolarów.

„*Ale to dla Słusznej Sprawy!*” – zaprotestował kiedyś sponsor, który chciał, by Woody zaśpiewał za darmo. „*Nie śpiewam dla niesłusznych spraw*” – padła odpowiedź.

Warto zwrócić uwagę, że muzyk nigdy nie był kanapowym antyfaszystą. Kiedy w czasie wojny otrzymał telegram o treści: „*Dostałem robotę w kuchni na statku Liberty*”, zanotował w dzienniku:

„Kobieta płacze
Ja wylatuję
Przez drzwi
Błądne koło”.

Zgodnie ze słowami pomagiera Woody'ego, Cisco Houstona, gdy jeden ze statków konwojowych wypełnionych bronią dla walczącej Wielkiej Brytanii lub Związku Radzieckiego został storpedowany (pomimo modlitw Woody'ego przeciwko „konserwom rybnym” – jak nazywał łodzie podwodne), ten brał gitarę i nie przestawał grać, niczym w tradycyjnej opowieści o bohaterskiej zespółach grających nawet w obliczu ognia wdzierającego się do sali balowej.

I kiedy aliancki statek poszedł na dno z wszystkimi na pokładzie, Woody śpiewał (jak gdyby przewidując upamiętnienie wszystkich nazwisk wrytych na Ścianie Pamięci Wietnamu w Waszyngtonie):

„Powiedz, jak mieli na imię, chłopcy,
Jak się nazywali?

Czy twój przyjaciel też tam był
Na pocztowym «Reuben James»?”.

Woody był prawdziwie dumny ze swej przynależności do Narodowych Morskich Związków Zawodowych i opłacał składki jeszcze długo po zejściu na statek na brzeg.

Podobnie jak wszyscy prawdziwi filozofowie folkowi, potrafił powiedzieć wiele w zaledwie kilku słowach, na przykład: „Jeśli mielibyśmy wyciągnąć jakieś zyski z wojny – nie byłoby żadnych”.

We wpisie w „Dzienniku” z 4 marca 1942 roku Woody, w formie listu do swego nienarodzonego syna, mówi: „Może powinienem porozmawiać z tobą o faszyzmie. To wielkie słowo, ale chowa się w całym małych rzeczach. Na świecie nie ma niczego innego, jak chciwość zysków i chęć krzywdzenia i robienia niewolników z innych ludzi... Ale faszyzm nie może kontrolować świata dłużej, niż banda hazardzistów i zbirów może kontrolować Amerykę. (...) Dlaczego zaczynam rozmawiać o faszyzmie z tobą – będącym zaledwie 4 miesiące w drodze, nawet jeszcze nie na świecie? Ponieważ w całym wielkim świecie... faszyzm i wolność są jedynymi stronami walki... wszystkie inne stopniowo wchodzą do tej walki po jednej ze stron”.

Namowy Woody'ego nie trafiły w próżnię, czego dowiodła kariera muzyczna Arlo Guthrie. Wyraz faszyzm może być nadal rozumiany po wschodniej stronie Atlantyku, gdzie spowodował największe „zamieszanie”, ale obecnie nie słyszy się go prawie wcale w Stanach Zjednoczonych (niedawno otrzymałem z Historycznego Archiwum Dźwiękowego Uniwersytetu Floryda zapis wywiadu ze mną zrobiony przez studenta tej uczelni, w którym przeczytałem: „Następnie po fadistowskiej inwazji Hiszpanii...” – po prostu nie znał słowa).

Tom Joad powiedział w „Gronach gniewu” Steinbecka do swej umierającej matki: „Gdziekolwiek ludzie pracujący walczą o swoje prawa – ja tam będę”. Taki był Woody, w każdym calu...

Wszyscy wtedy bardzo wierzyliśmy – Pete'a Seegera nigdy nie zmęczyla śpiewanie – że jest jakaś „lepsza droga po drodze”. Woody zawsze mówił o tym w kategoriach wielkiego dnia, który nadejdzie i w którym wszyscy, cała ludzka rasa, będziemy członkami „Jednego Wielkiego Związku”. Nieprzeceniony wkład w dążeniu do tego ideału stanowi jego piosenka „This Land



„Ta maszyna zabija faszystów” – legendarna gitara Guthrie'ego

is Your Land” („Ten kraj jest twoim krajem”) – praktycznie zastąpiła ona utwór „America” [przerobiony z „God Save the King” („Boże chroń króla”), stając się nieoficjalnym narodowym hymnem Stanów Zjednoczonych. Zwłaszcza refren:

„Ten kraj jest twoim krajem,
Ten kraj jest moim krajem,

Ten kraj należy do ciebie i do mnie...”, zakorzenił się w sercach Amerykanów w każdym wieku.

W latach 50., kiedy polowanie na czarownicę **McCarty'ego** osiągnęło szczyt, Alan Lomax był w Londynie, a ja w Budapeszcie i obaj błagaliśmy Woody'ego, by spakował swoją gitarę i walizkę z piosenkami i przyjechał do Europy. Nigdy tego nie zrobił..., a mimo wszystko Woody Guthrie żyje w walce ludzi na całym świecie.

Zanim zakończę, pozwólcie, że powiem o dwóch apolitycznych składnikach legendy Woody'ego Guthrie: spał w butach, a jadł na stojąco. Nabrał tego nawyku w latach wólczy, kiedy musiał być gotowy do ucieczki w razie narkrycia przez kolejowych gliniarzy. I zdarzało mu się, że odchodził od stołu, stawał talerz na półce lub gzymsie kominika i tak jadł. Wyjaśniał: „Nie było stołów w dżungli wólczy ani też wokół wozów uchodźców Miski Piasku” (vide „Woody Guthrie: antyfaszystowski bohater muzyki folk” **Steve'a Silvera w bieżącym numerze – dop. red.**).

Jedno z moich ulubionych wspomnień dotyczących Woody'ego pochodzi z 1 maja 1947 roku: maszerowaliśmy wtedy razem w pochodzie pisarzy w czasie parady postępowców w Nowym Jorku. Gdy dotarliśmy do Union Square, Woody wdrapał się na półkę wystającą z budynku banku, żeby lepiej słyszeć mówców. Gliniarz, który wypatrzył go z drugiej strony placu, przybiegł wymachując pałką i krzyżąc: „Złaż z tego banku!”. Woody zszedł i z najwyższą godnością powiedział: „Proszę bardzo, panie policjancie, ale trochę grzeczniej poproszę. Niech pan nie zapomina, że pomagam płacić pańską pensję”.

Spuścizna Woody'ego Guthrie pozostawia nakaz solidarności w zrzucaniu jarzma ciemiężycieli i budowaniu lepszego świata pełnego pokoju i sprawiedliwości.

Tłum. z miesięcznika „Searchlight”
KATARZYNA GLISZCZYŃSKA



„Woody Guthrie” – obraz autorstwa portugalskiego malarza Lula Marcondesa